

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 25-go Października 1904.

Nr. 43.

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

W niedzielę, dnia 30 październ. o godz. wpół do 4 po południu odbędzie się na sali oberzysty p. Figury w Starych Reptach zebranie robotników, na które zaprasza, jako też o liczny udział uprasza

Zarząd „związku wzajemnej pom. chrześc. robotników górnośląskich.”

Urządzenia i stosunki w fabryce

p. Harmel w Harmelville we Francji.

Ze stosunki robotnicze w dzisiejszych czasach w ogólności nie są pomyślne, temu nikt chyba nie zaprzeczy. Właśnie dla tego, na całym świecie powstał taki silny ruch robotniczy dążący do ulepszenia i podniesienia bytu robotnika. Ażeby ten cel osiągnąć, wszystkie warstwy społeczeństwa, których sprawa robotnicza dotyczy, a mianowicie parlamenty, pracodawcy i robotnicy powinni współdziałać. Najwięcej jednak powinien się ubiegać robotnik, bo przecież o jego dobro chodzi.

Ale i rozumny pracodawca, który przejął się duchem prawdziwie chrześcijańskim i tym duchem też da się kierować w stosunkach do swoich robotników, potrafi, te stosunki w taki sposób urządzić, że odpowiadają całkowicie wymaganiom sprawiedliwości, słuszności i miłości wszystkim dla wszystkich przez Chrystusa Pana nakazanej.

Przykład wzorowy takiego pięknego postępowania wobec swoich robotników daje p. Leon Harmel posiedziciel fabryki tkackiej w Harmelville, miasteczku położonem w północnej Francji niedaleko od wielkiego miasta

Reims. Jest to mąż wielce zasłużony około ruchu robotniczego. Zarządzając jak najdoskonalej swoją własną fabrykę, zapewniając swoim robotnikom piękny byt, stara się także o to, żeby jego przykład naśladowano i agituje pismem i słowem za tem, żeby wszystkie warstwy zabrały się do pracy nad poprawą bytu robotnika. Autor tej rozprawy sam miał sposobność być obecnym przy jednym z jego odczytów o urządzeniach dla dobra swych robotników, który odbył się w Rzymie w obecności aż 3 kardynałów i licznej gromady przeważnie osób duchownych. We Francji p. Harmel znany jest pod chlubnym przydomkiem: Ojca robotników, a właśnie robotnicy nazwają go tylko dobrym ojcem. Gdy w roku 1889 na czele 10 000 francuskich robotników przybył do Rzymu, aby Ojcu św. hołd złożyć, dorożkarze rzymscy prawie w tym czasie strejkowali, więc żadnego wozu nie chcieli. Ale podziwienie ich dla Ojca robotników było tak wielkie, że mimo strejku jednak całą pielgrzymkę robotników francuskich po mieście wozili; oprócz tego podarowali panu Harmel swe fotografie i mianowali go „dorożkarzem honorowym”. Widać z tego jak robotnicy kochają i czczą pracodawców swych, jeżeli okażą się dla nich sprawiedliwymi.

Robotnik nie jest niewdzięcznym, owszem już wtedy gdy otrzyma to, co mu się przynależy, dziękuje pracodawcy swojemu i szanuje go.

W następującej rozprawie chcemy krótko określić te stosunki robotnicze i urządzenia, które w fabryce p. Harmel istnieją i które tak, zasłużoną z pewnością, chlubną opinią u robotników i wogóle we wszystkich kołach zajmujących się sprawą robotniczą mu wyrobiły.

Zyczliwość dla robotników odziedziczył p. Harmel od ojca swego Józefa Harmel, za-

łożyciela fabryki i urzędzeń jej dla dobra robotników. Ojciec w testamencie swoim nakazał synom miłość dla robotników tymi słowy: „Kochajcie naszych drogich robotników, byli oni moimi dziećmi. Wy powinniście ojcówstwo moje przejąć i nigdy nie przestawać ich do Boga kierować i troszczyć się o ich dobro.“

Synowie, godni takiego ojca, usiłują jak najsumienniejsze spełnić ten ostatni nakaz jego.

Fabryka ich, która daje zatrudnienie i chleb około 700 robotnikom, stoi pod szczególną opieką Najśw. Panny. Za tę opiekę odwdzięczają się posiedziciele fabryki w bardzo szlachetny sposób. Ot od roku 1885 otrzyma Najśw. Panna jedną część zysku czystego i to w ten sposób, że cały zysk rozdziela się na jedną część więcej, aniżeli jest posiedzicieli fabryki a ta część jedna zostaje potem przeznaczona jako udział Najw. Pannie. Tym majątkiem Najśw. Panny rozporządza rada, do której należy jeden urzędnik fabryki, jeden z fabrykantów, żona jednego z fabrykantów i dwóch robotników. Ta rada zawsze stanowi, dla jakiego dobrego uczynku ten majątek ma być używany. Albowiem jest on przeznaczony wyłącznie dla dobrych uczynków. Tak z tego udziału Najśw. Panny ci robotnicy młodzi lub też synowie robotników zostaną utrzymeni i wykształceni, którzy się czują powołani do stanu duchownego. W ten sposób już więcej niż 20 kapłanów i zakonników wyszło z fabryki p. Harmel. Primicye takiego nowowyswięconego kapłana odbywają się zawsze w kaplicy fabrycznej i stanowią święto dla wszystkich robotników. Jak bardzo przez ten szlachetny pomysł i czyn robotnicy czują się przybliżeni do swych pracodawców, jak fabrykanci i robotnicy czują się złączeni jakby w jednej wielkiej rodzinie, nie potrzebujemy dopiero wykazywać.

I przez to już równouprawnienie między fabrykantami i robotnikami zostanie zaznaczone, że każdy z posiedzicieli fabryki tej musi tak długo między prostymi robotnikami pracować, aż się nauczy pracę sam ku zadowoleniu przełożonego swego wykonać. Począwszy od najłatwiejszej rzeczy, od najniższego zatrudnienia, dopiero wtedy może przejść do wyższego stopnia w fabryce, gdy potrafi całkowicie przez tydzień albo też dwa tygodnie zastąpić robotnika niższego stopnia.

Robotnicy mają sposobność w fabryce otrzymać coraz lepsze posady, bo p. Harmel ma zwyczaj wybrania dozorców i urzędników swej

fabryki z liczby starszych swych robotników. Przez to z jednej strony robotnik ma nadzieję, że przez pilność i staranność przy pracy osiągnie wyższy stopień a z drugiej strony robotnicy, którzy stali się w ten sposób urzędnikami mają więcej zaufania u swych współbraci, z których szeregu wyszli.

Przechodząc teraz do określenia szczególnych urzędzeń w fabryce istniejących, możemy je rozdzielić na te, co odnoszą się do dobra materialnego i na te, których cel jest podniesienie duchowe robotnika. Harmel dobrze rozumiał, że tylko wtedy położenie robotnika stać się może szczęśliwem i zadowalniającem, kiedy nastąpi tak poprawa jego bytu materialnego jak podniesienie i zadowolenie jego dążeń duchowych. Jedno z drugim musi być połączone. Ruch robotniczy, który jednostronnie stara się albo tylko o polepszenie materialne a zaniedbuje stronę duchową bytu robotnika, albo przeciwnie tylko przez wpływ na jego duszę chce być robotnika podnieść, nie troszcząc się zarazem o poprawę bytu materialnego robotnika, taki jednostronny ruch (można z góry powiedzieć) nie przynosi korzyści, lecz może przynieść szkodę. Dla tego też dziś nie wystarczy, że robotnik przynależy tylko do związków i stowarzyszeń czysto religijnych, robotnik powinien także należeć do organizacji mającej na celu poprawę bytu materialnego robotnika. Obie organizacje popierać i wzajemnie uzupełniać się powinny. Zapewne robotnicy p. Harmel'a nie brali by tak licznego udziału w urządzeniach z celem religijnym zaprowadzonych przez p. Harmel'a, gdyby p. Harmel nie starał się o urządzenia, zapewniające byt materialny swym robotnikom.

Byt materialny robotnika zależy w pierwszym rzędzie od zapłaty, jaką otrzyma. Bo zapłata — zarobek — zwykle stanowi jego jedyne bogactwo, jedyny środek do życia. Dla tego też sprawa zarobkowa jest najważniejszą częścią w całej sprawie robotniczej. Jak więc w tej sprawie zarobkowej p. Harmel postąpił?

Harmel jest zdania, że zarobek robotnika musi nie tylko wystarczyć dla utrzymania samego robotnika, ale także całej jego rodziny, z którą robotnik jedność moralną tworzy. Dla tego zaprowadził p. Harmel w swej fabryce tak zwaną płacę rodzinną, jaką także papież Leon XIII jako najbardziej pożądaną polecał. Płaca ta rodzinna polega

na tem, że każdy robotnik co najmniej tyle zarobku otrzymać powinien, aby nietylko siebie samego ale i swoją rodzinę porządnie mógł utrzymywać. Aby to urzeczywistnić, obrachowano, że na każdego członka rodziny codziennie najmniej 48 fen. dla utrzymania potrzeba, podczas zimy 56 fen. Gdy więc praca w fabryce nie przynosi robotnikowi takiego zarobku, żeby na każdą głowę swej rodziny mógł wydać codziennie 48 fen., w takim razie robotnik otrzyma to, co do tego brakuje, z tak zwanej „kasy rodzinnej“, do której sami tylko fabrykanci pieniądze składają. Robotnik, który swym zarobkiem musi utrzymywać oprócz żony jeszcze siedmioro dzieci i może sędziwego ojca, a więc 10 głów, podług obrachowania dla codziennego utrzymania potrzebuje 10 razy 48 fen., więc powinienby codziennie zarobić 4,80 mk., a każdy tydzień 7 razy 4,80 m. czyli 33,60 m. Skoro więc zwykły zarobek codzienny wynosi n. p. tylko 3 mk., a więc każdy tydzień 6 razy 3 m. czyli 18 m., wtedy robotnik z kasy rodzinnej otrzymuje dodatek wynoszący codziennie 1,80 mk. a w tygodniu każdym 15,60 m. W ten sposób każda choćby najliczniejsza rodzina ma zawsze być swój zapewniony.

We Francyi, mimo że tam socjaliści, „przyjaciele robotników“ panują, dotąd jeszcze nie istnieje żadne zabezpieczenie przymusowe na wypadek choroby albo przypadku nieszczęśliwego. Za to w fabryce p. Harmela'a już dawno o to się starano. Już w r. 1846 powstał tam „związek wzajemnej pomocy“, do którego każdy robotnik zatrudniony w fabryce należeć musi. Związek ten stara się o wolnego lekarza dla chorych; lekarz kasowy każdy dzień musi odwiedzać chorego, każdy dzień też musi przyjść do fabryki, a każdy robotnik ma prawo przerwać swą robotę, ażeby mógł pomówić z nim. Dalej związek dostarcza leków, udziela t. zw. krankszychty, ponosi koszt pogrzebu. Środki na te niemałe rozchody czerpie z dobrowolnych składek posiedzicieli fabryki i ze składek robotników. Wysokość tych składek i odpowiadająca im wysokość „krankszychty“ jest ustanowiona podług wysokości zarobku.

Przy codziennym zarobku wynoszącym	placi się każde 14 dni	czyli codziennie	a otrzymuje się krankszychty w wysokości
2,60 m. i więcej	60 fen.	4 1/2 fen.	1,20 m.
2,00 — 2,60 m.	48 „	3 1/2 „	0,96 „
1,60 — 1,96 „	40 „	3 „	0,80 „
1,50 — 1,56 „	28 „	2 „	0,56 „
1,80 — 1,16 „	20 „	1 1/2 „	0,40 „

Na wypadek nieszczęścia przy pracy robotnicy zabezpieczeni są w pewnem towarzystwie zabezpieczeń. Połowę składek płaci pracodawca, drugą połowę związek. Za to robotnik otrzymuje każdy dzień połowę swego zarobku, gdy z powodu jakiegoś nieszczęścia pracować nie może. Skoro więc codziennie zarabiał 4 mk., otrzymuje z kasy towarzystwa 2 mk., do tego dochodzą regularne krankszychty z kasy związku, które przy zarobku wynoszącym 4 mk., wynoszą 1,20 m., tak że razem robotnik każdy dzień ma dochód wynoszący 3,20 m. Gdy z powodu jakiegoś nieszczęśliwego przypadku na zawsze zostanie do pracy niezdolny, wtedy otrzymuje rentę obliczoną podług kapitału wynoszącego 1500 razy tyle, ile zarobek jego codzienny. Jako najmniejszy zarobek uważa się 3,20 mk. Tak więc renta wynosi co najmniej 240 mk. rocznie. Skoro z powodu przypadku nieszczęśliwego przy pracy nastąpi śmierć robotnika, wtedy jego rodzina otrzyma sumę 600 razy wyższą jak jego zarobek codzienny, więc gdy ten wynosi 4 m., suma 2400 mk. Oprócz tego sieroty po umarłym doznają jak najtroskliwszej opieki i zapomogę.

Dla dziewcząt istnieje zakład kierowany przez siostry miłosierdzia, w którym mogą pozostać aż do 21 roku albo do swego wyjścia za mąż. Od 15-go roku otrzymują te dziewczęta zapłatę za pracę, którą albo w domu albo w fabryce zostaną zatrudnione.

Na czele tego „związku wzajemnej pomocy“, którego działalność dotąd przedstawiłmy, stoi rada, której przełożonym jest zawsze sam fabrykant. Wszyscy inni członkowie tej rady to robotnicy, wybrani kartkami przez współbraci. Tak więc robotnicy przez owych zastępców kierują spolem z pracodawcą sprawami, które ich samych najbardziej obchodzą. Nic też nie jest bardziej naturalnem niż to, żeby w takich urządzeniach społecznych, które wyłącznie służą robotnikowi, robotnicy jak najwięcej wpływu mieli. Oni przecież najlepiej wiedzieć powinni, co im potrzeba.

Pan Harmel w swej życzliwości dla robotników idzie jeszcze dalej i dozwolił, żeby robotnicy brali udział w kierowaniu czyli administracyi samej fabryki. Staje się to przez tak zwaną radę fabryczną, czyli wydział robotników. Członkowie tej rady fabrycznej zostaną wybrani przez robotników w tajnym bezpośrednim wyborze. Każda sala w fabryce ma co najmniej jednego za-

stępcę w tej radzie. Oprócz tej rady fabrycznej istnieje jeszcze inna organizacja między robotnikami. Wszyscy podzieleni są na grupy obejmujące 10 albo 12 robotników, na których czele stoi starszy robotnik. Ten ma obowiązek zawiadamiać wybranego do rady fabrycznej zastępcę sali o wszystkich stosunkach swej grupy, donieść mu wszystkie jej życzenia, wnioski i skargi. Co 14 dni pod przewodnictwem pracodawcy miewa rada fabryczna, czyli wydział zastępców robotników posiedzenia, na których wszystkie robotników obchodzące sprawy, ich życzenia i wnioski zostaną przedłożone i obradowane. W ten sposób robotnicy mają nie mały wpływ na kierownictwo fabryki, co wielce się przyczynia do tego, że nauczą się kochać swoją pracę, zajmować się sprawami swej fabryki. Ażeby powstać z tego w robotniku uczucia swej godności i i prawie równouprawnienia z fabrykantem jeszcze podnieść, p. Harmel od czasu do czasu zaprasza taką grupę obejmującą 10 do 12 robotników niespodzianie na obiad do siebie. Najstarszy robotnik zasiada na prawicy, a ten, który ma najliczniejszą rodzinę, na lewicy fabrykanta. Nie potrzeba dopiero naznaczać, jak bardzo takie szlachetne, takie godne traktowanie robotnika jest w stanie działać łagodząco i podnosząco na robotnika.

Troska p. Harmela dla robotników nie ogranicza się na mury fabryki. Stara się o to, żeby i poza fabryką robotnicy i ich rodziny znaleźli urządzenia, poprawiające ich byt materialny. W tym celu postarał się o towarzystwo spożywcze czyli konsum. Zysk z tego towarzystwa jednak mają tylko ci robotnicy, którzy do jakiegoś z licznych towarzystw religijnych — o których poniżej będzie mowa — należą. Akcye po 100 franków i po 50 franków, które zostają wydane, mogą tylko nabywać członkowie towarzystwa, tak że cały zysk robotnikom się dostanie. Robotnicy-akcyonariusze u tego towarzystwa spożywczego wszystko, co im potrzebne, mogą sobie kupić, nawet ubrania. Na miejscu płaci się cenę zwykłą za towar, czyli to, co się i gdzieindziej płaci. Towarzystwo jednak, jako takie, towary znacznie taniej sobie sprowadza, tak że zysk jest nie mały. Zysk ten w następujący sposób rozdzielony zostanie: 5 od 100 zostanie przeznaczony dla utworzenia funduszu rezerwowego. Potem wypłaci się posiedzicielom akcji 6 procent, a do tego jeszcze z tego, co jeszcze pozostanie, ósmą część; siedm pozostających części rozdziela

się między tych, którzy z towarzystwa kupowali — podług wysokości ich zakupień. Te udziały jednak nie zostaną w gotówce zaraz po obrachowaniu wypłacone, lecz członkowie muszą je włożyć do fabrycznej kasy oszczędności, gdzie przynoszą robotnikowi 5 proc. W ten sposób robotnik przyzwyczai się do oszczędzania bez żadnej trudności. Nie potrzebuje żyć skromniej, jak to zwykle stać się musi, gdy kto chce jaki grosz sobie odłożyć. Wskutek tego z pewnością bardzo mądrego urządzenia w fabryce p. Harmela około 200 rodzin posiada już mały majątek. Zysk z konsumu zostanie jednak wypłacony robotnikowi, skoro dojdzie 50 lat, wdowie po śmierci męża, rodzinie podczas ciężkiej choroby ojca, jakoteż każdemu robotnikowi opuszczającemu fabrykę.

Oprócz tego do niejako przymusowego oszczędzania robotnik ma także sposobność dobrowolnego i bezpośredniego oddania części swego zarobku do fabrycznej kasy oszczędności. To może się stać w ten sposób, że robotnik z góry wyznaczy część zarobku na to, albo tak, że sam zanieś do kasy sumę pieniędzy, która mu niepotrzebna. Także dzieci mogą swe fenygi oddać tej kasie. W ten sposób od roku 1883 aż do r. 1892 112 robotników złożyło w kasie 567.801.45 m.; w całości oszczędzano więcej, niż 13 procent zarobku, a 195 chłopców i dziewcząt szkolnych w tym samym czasie włożyło do szkolnej kasy oszczędności 28.422 marek. Czy to nie są pocieszające wyniki?

Byt materialny robotników w fabryce p. Harmela pod każdym względem jest zadowolony. Z robotnikiem dobrze się obchodzą, jest uznany jako równouprawniony człowiek, nie uważa go się, jak to niestety prawie wszędzie indziej się dzieje, jako należącego do innej, mniej godnej klasy społeczeństwa. Jednem słowem: w fabryce p. Harmela robotnikowi udzielono wszystkie przynależące mu się prawa. P. Harmel okazał się prawdziwym chrześcianinem, bo ściśle według zasad religii chrześciańskiej postępującym wobec swoich robotników fabrykantem. Oby te zasady chrześciańskie, zastosowane przez p. Harmela, znalazły równie życzliwe zastosowanie przez wszystkich pracodawców.

(Dokończenie nastąpi.)

Prosimy podać ten numer »Pracy« innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać »Pracę«, co nie jest trudno!

LISTY.

Królewska Huta.

Spółka Królewsko-Laurahucka pisze w sprawozdaniu za rok 1903/1904, że do Rosyi i Austro-Węgier prawie żadnego żelaza się nie wywozi z Górnego Śląska, ponieważ cła rosyjskie są za wysokie. W ogóle w ostatnich 10 latach wywóz się coraz więcej zmniejsza. (Pochodzi to po części ztąd, że w Rosyi powstały wielkie huty, które potrafią fabrykować takie rzeczy, jako huty na Górnym Śląsku). Mimo tego huty więcej zysku dały, niż w roku poprzednim; pracy było na ogół biorąc dosyć, chociaż byłoby można jeszcze więcej zrobić.

Kopalnie węgla dały trochę mniej zysku, bo sprzedano mniej węgla; 1) z powodu lekkiej zimy, 2) z powodu konkurencji westfalskiej i angielskiej, 3) z powodu tego, że mianowicie w Berlinie ludzie coraz więcej palą brykiety (cegiełki) z brunatnego węgla, 4) z powodu tego, że wskutek braku wody w Odrze nie można było latem statkami tanio wywozić węgla w głąb Niemiec i nad morze.

Na kopalni Dubieńskiej do głębokości 410 metrów znaleziono 6 pokładów węgla, razem 7 metrów grubych, czyli że kopalnia w zachodniej części ma około 20 milionów ton węgla. Spółka spodziewa się, że ztąd będzie wydobywała węgiel, z którego można wypalać dobry koks. Dla tego przebuduje spółka swoje fabryki, aby wyzyskać tani, własny koks. Dla tego łoży na kopalnię i na huty większe sumy, byle mieć wszystko urządzone jak najlepiej, według nowoczesnego postępu.

Spółka zakupiła kilka dóbr (Siemianowice, Przelajka, Bańgów), wogóle ziemi, ile mogła, razem 555 hektarów za około 3 miliony m., ponieważ polska propaganda (agitacya) kupuje grunt i każe domy budować, wskutek czego kopalnia byłaby musiała wielkie sumy płacić za uszkodzenie budynków.

Spółka pożyczyła 10 milionów marek po 4 procent, aby mieć pieniądze na zapłatę gruntu i na rozszerzenie i przebudowanie kopalń i hut.

Spis fabrykacyi wykazuje, ile węgla i rudy wydobyto i ile wyrobiono żelaza:

	1903/04	1902/03	1901/02	1900/01	1899/00
	ton	ton	ton	ton	ton
węgla	2406970	2409837	2408274	2462882	2205796
rudy	78850	70964	84210	72576	71372
surowca	220841	212337	208296	197485	199734
lane towary . .	14852	13163	11604	11560	13693
walcowane żelazo	208001	184359	179245	177476	189670
rury	13875	10664	10266	10226	11895

Sprzedano w r. 1903/1904 węgla 1 mil. 721 tys. 142 tony, to jest 18536 ton mniej, niż w roku poprzednim. Dla fabrykacyi koks zakupiono 179 tys. 33 tony węgla. Spółka wydobyła na Górnym Śląsku tylko 19128 ton rudy, 33128 ton pod Kowalą Górą (Schmiedeberg) na Dolnym Śląsku, a resztę za granicą. Pięć wysokich pieców wytopiło 190572 tony surowca, resztę 30269 ton wytopiła huta Katarzyny w Królestwie Polskiem; tam też wywalcowano 28887 ton.

Warsztaty sprzedały o 22 procent więcej, czyli prawie o jedną czwartą więcej, niż w roku przedtem. Eintrachthuta wyrobiła 4314 ton towaru, fabryka towarów ocynkowanych w Laurahucie 2313 ton, Blachownia 2195 ton towarów lanych a 269 ton i 895044 sztuk emaliowanych towarów (garnków i t. p.)

Na ulepszenie hut wydała spółka 1 mil. 677 tys. 966 mk. Sprzedano 158052 tony, to jest 10416 ton więcej, niż w roku przedtem. Spółka zebrała za węgiel, żelazo i t. d. w r. 1903/1904 razem 52 mil. 636 tys. 188 mk., to jest 2 mil. 125 tys. 991 m. więcej, niż w roku poprzednim. Werki w Królestwie Polskiem zebrały 3 mil. 614 tys. 869 rubli, to jest 130 tys. rubli mniej, niż w roku przedtem.

Wartość posiadłości i kopalń spółki obliczono na 21 mil. 580 tys. m., wartość całych własności dosięga 39 mil. 179 tys. 800 mk. Od początku istnienia spółki odpisano na zużycie budynków, maszyn, na wydobywanie materjałów z kopalń i t. d. 58 mil. 240 tys. mk., to jest prawie dwa razy tyle, ile wynosi kapitał akcyjny.

Zysk (7 mil. 70 tys.) pozwoli na 11 procent dywidendy. Urzędników i robotników zatrudniała spółka 21182 i to 8389 na kopalniach węgla, 623 po kopalniach rudy, 9594 po hutach a 2666 za granicą. Ci zarobili 17 mil. 970 tys. mk. Podatki wynosiły 2 mil. 820 tys. 992 mk.

Generalnym dyrektorem tej spółki będzie p. Hilger, zwany Bismarckiem z nad rzeki Saary.

Brat Kilofa.

Śmierć nawróconego łotra.

(Dokończenie.)

Popatrzył dokoła i wreszcie wzrok jego spoczął na dziewczę, leżącej mu ciągle u nóg,

— Wstań — przemówił — święta dziewczeco, któraś mi uprosiła łaskę u Boga; uczynię wszystko, czego Bóg żąda przez ciebie.

Oblicze Katarzyny zajaśniało uczuciem wdzięczności ku Stwórcy. Skłoniła głowę na ławkę przed stolikiem skazanego i modliła się z cicha. Po chwili powstała:

— Bądź pozdrowiona — zawołała radośnie — bądź pozdrowiona, duszo ocalona krwią Baranka. Widzisz jak wspaniałomyślnym jest Zbawiciel i jak umie pocieszać! Płacz, o płacz, drogi mój bracie! płacz z świętej żalości nad straconym swym życiem, jak dziecko płacze przed dobrym ojcem, który cię więcej kocha, niżbyś go mógł obrazić.

Tuldo słuchał cierpliwie i łagodnie jak baranek słów dziewczycy i prosił: „Ach, przyślij mi, proszę cię, spowiednika swojego!”

Katarzyna wskazała na spowiednika swego i rzekła:

— Oto ojciec mój, czy chcesz go?

— Tak jest, tak jest — odrzekł skwapliwie Tuldo; — proszę o twego spowiednika, a nie innego.

— Widzisz — odezwała się Katarzyna z uśmiechem — że jesteś bratem moim? On jest ojcem moim i twoim; czyż nie jesteśmy rodzeństwem?

Opuściła gmach więzienny z przyrzeczeniem powrócenia wkrótce. Spowiednik zbliżył się do Tuldona.

Po południu przyszła znów i zastała skazanego pocieszonego i w spokoju, chrześciana pogodzzonego z Bogiem, posłusznego świętej Jego woli i gotowego na śmierć.

Kapłan modlił się na głos; Katarzyna powtarzała za nim modlitwy i dodała po ukończeniu modłów kilka słów pociechy.

— Miłość Zbawiciela — rzekła — jest jak miłość matki; dziecko nie powinno się bać przyjść do matki, chociażby wyglądało jak najgorzej, gdyż matka przyjmie je w każdym razie w objęcia, przycisnie do serca, by je pocieszyć i obronić.

Musiła przyrzec, że odwiedzi go rano przed straceniem.

Nim się odezwał dzwonek za konających, była już przy nim. Stała pobożnie obok niego, gdy przyjmował Komunię świętą, do której już od dziecka nie przystępował.

Godzina rozłączenia zbliżała się, Tuldo przejęty obawą śmierci, upadł Katarzynie do nóg i prosił ją, by go nie opuszczała i była przy nim, póki go nie stracą.

Katarzyna, która dla miłości Chrystusa była w stanie zapanować nad sobą, przewy-

ciężyla dziewczycy wstręt i bojaźń patrzenia na stracenie człowieka, i przyobiegała mu to uprzejmie. Widząc, iż się obawia śmierci, dodawała mu odwagi, mówiła mu o wiekuistej nagrodzie za krótkie, chwilowe cierpienie i poleciła mu wymawiać święte Imię Jezus, zwłaszcza w chwili uderzenia mieczem:

Tuldo wypełnił wszystko, co mu święta panna radziła i słuchał jej, jak posłuszne dziecko. Oblicze rozjaśniło mu się i zdawał się, wymawiając Imię Jezus, być wolnym od wszelkiej obawy, tak, że dziwiąc się sam sobie, rzekł:

— Śmiało idę na śmierć, gdyż się wcale nie boję. Ach! zkadże dostąpiłem tej łaski?

Pochód ruszył. Katarzyna szukała po-krzepienia w modlitwie. Opuściła go i miała się z nim zobaczyć na miejscu stracenia.

„Szłam — pisze w jednym ze swoich listów — aż na miejsce stracenia, modląc się ciągle; usiadłam na rusztowaniu, położyłam głowę na pniu, który był przygotowany do ścięcia, gdyż zdawało mi się, jakoby nie była sobą. W tej postawie prosiłam Boga, by przy straceniu obdarzył go światłem i spokojem wewnętrznym. Gdym zauważyła, że modlitwa moja była wysłuchaną, doznałam takiej pociechy, że nie widziałam nikogo z ludzi, otaczających miejsce stracenia, uniesiona radością ocalenia tego nieszczęśliwego. Biedny grzesznik zbliżał się, łagodny jak baranek. Skoro mnie zobaczył, uśmiechnął się i prosił mnie, bym go pobłogosławiła.

Uczyńłam to, mówiąc:

— Idziemy na gody weselne Baranka, bracie mój, wkrótce przejdiesz do życia wiecznego.

Schylił się z pobożnem poddaniem, obnażyłam mu szyję, przypominając mu krew Baranka. Ostatnie słowa jego były: „Jezus Katarzyna!” — i głowa jego spoczęła mi w rękach.

Święty dreszcz przeniknął tłum stojący dokoła; sędziowie struchleli, nawet i kat był jak skamieniały.

„Ach! — pisze dalej — jakże mi było miło patrzeć z jaką miłością i lubością wieczna miłość Boga żywego na duszę tę czekała, jak oko miłosierdzia na nim spoczęło! Dusza moja była zadowolona, nie dozwoliłam też oczyścić sukien moich z krwi, którą były obryzgane”.

Cicho i pokornie powróciła po spełnieniu tego wspaniałego czynu miłości do swego zajęcia; pielęgnowała chorych, i znów była wkrótce tak szczęśliwą, że jednego z najbar-

dziej osławionych złoczyńców w Syenie, Andrzeja Nardina, którego ręka Boska w najokropniejszym stanie na łożu śmiertelne powaliła, za pomocą modlitwy i miłości, w objęcia Zbawiciela zawiodła.

Wiadomości z tygodnia.

Anglia. Rada miasta Manszesteru zwróciła się do rządu z prośbą o zapomogę pieniężną dla robotników, nie mających pracy, gdyż gmina nie może podolać wydatkom, które na nią spadły przez udzielanie wsparć 40 do 50 tysiącom robotników, którzy znajdują się w opłakanych stosunkach. Około 10 000 robotników w Manszesterze nie ma zupełnie zajęcia. Gorsze jeszcze stosunki panują w Londynie, gdzie znajduje się bez zajęcia 500 000 robotników, co, wyliczając rodziny żonaty, wyniesie 1½ miliona osób. Warsztaty okrętowe, tudzież fabryki stali i żelaza wydalają ciągle robotników.

Królestwo Polskie. Ażeby ułatwić tworzenie się stowarzyszeń robotniczych, ministerstwo skarbu wydało statut takich stowarzyszeń, na podstawie którego gubernator ma prawo sam udzielać pozwoleń na założenie stowarzyszenia. Większa część gubernatorów, czy to skutkiem zbytnej ostrożności, czy też z innych przyczyn, wciąż jeszcze posyła statuty do zatwierdzenia ministra, a nawet nieraz, zostawiając projekty w swych kancelaryach, gubernatorowie zwracają się z rozmaitemi zapytaniami do ministerium co do rozmaitych punktów statutu. Tym sposobem, zamiast ułatwienia procedury, powstała jeszcze większa strata czasu.

Francya. Straty Marsylii, wywołane ostatnim strejkem są olbrzymie. Obliczają je na 80 milionów marek. Strejkujący niemniej ucierpieli na zaprzestaniu pracy. Stracony zarobek marynarzy wynosił dziennie 39 000 m., robotników portowych 25 000 m., woźniców i pracowników innych kategorii 12 000 m. Na domiar tak znacznymi ofiarami nie prawie nie uzyskali, przyznano im pewne tylko prawo poddawania spraw spornych pod sądy rozjemcze.

Drobne wiadomości.

* **Górny Śląsk.** Przemysł cynkowy na Górnym Śląsku w ostatnim czasie znacznie się rozszerzył. We Frydenshucie zbu-

dowano i puszczone w ruch wielką walcownię cienkiej blachy cynkowej. Walcownię w Sandowicach pod Zawadzkiem przebudowano na walcownię blachy cynkowej i w tych dniach puszczone ją w ruch.

Oprócz tego poprzednio już przybyły wielkie zakłady przerobów cynkowych na Wirku, w Szopienicach i na Kunigundzie pod Mysłowicami.

W ostatnich miesiącach obstalunki na blachę cynkową zmniejszyły się jednak znacznie; podczas gdy na wiosnę bieżącego roku walcownie nie mogły podolać pracy, obecnie nie wszystkie mają dosyć zatrudnienia.

— **Surowca** wyprodukowano w miesiącu wrześniu bieżącego roku na Górnym Śląsku ogółem 70 859 ton, podczas gdy w sierpniu br. wyprodukowano 70 702 ton, a we wrześniu roku zeszłego 62 598 ton. Wywieziono z Górnego Śląska we wrześniu br. 63 ton, a od początku roku do końca września 3034 ton.

— **Przemysł żelazny** w pierwszej połowie października br. osłabł na Górnym Śląsku powszechnie. Wysyłka żelaza nie doznała jeszcze znaczniejszego uszczerbku, ponieważ były jeszcze stare zamówienia; ceny zaczynają jednak już spadać.

— **Minister kolejowy** przynał kopalniom wyjątkową obniżoną taryfę kolejową na wywóz węgla, koksu i brykietów z Górnego Śląska do Badonii i Wyrtembergii.

* **Bobrek.** W tutejszej hucie zaczęto budować jeden nowy wielki piec, siódmy z rzędu, który jeszcze w miesiącu grudniu ma być w ruch puszczone.

* **Gliwice.** W fiskalnej hucie tutejszej zaczęto budowę lejarni rur. Obecnie zakładają fundamenta; w zimie ma być zestawiona konstrukcja żelazna tego zakładu.

Nieszczęścia.

* **Bytom.** Na kopalni Heinitz nasypacz Witeczak z Galicyi został przy spinaniu dwóch wózków strzaśnięty. Ma nogę złamaną i inne ciężkie obrażenia cielesne.

* **Szarleja.** Górnik Krawiec z Szarleja został na kopalni Radzionkowskiej spadającym węglem ciężko pokaleczony. Musiano go odwieźć do lazaretu.

* **Katowice.** Górnik Staroszczyk został w szybie Jerzego zasypany kamieniami, które się na niego zawaliły i bardzo ciężko pokaleczyły.

* **Zabrze.** Na kopalni Konkordy młody górnik Andrzej Woźnica zasypany został zwalającymi się kamieniami. Nieszczęśliwy został zabity na miejscu. Pozostawił wdowę i dzieci.

— Na zachodnim polu kopalni Królowej Ludwika spotkało nieszczęście górnika Józefa Bienka II z Doroty. Wskutek eksplozyji jego lampy zapaliło się na nim, ubranie, przez co tak ciężko poparzony został, że go musiano zaraz odwieźć do lazaretu w Zabrzu, gdzie krótko potem zmarł.

— W hucie Donnersmarka robotnik Darmochwał spadł z 10 metrów wysokiego rusztowania i bardzo ciężko się pokaleczył.

* **Świętochłowice.** Straszną śmiercią zginęła tutaj dziewczyna Marya Wróbel. Po wyładowaniu z wagonu kolejowego rudy, wraz z innymi dziewczynami odsuwała wagon, przyczem upadła głową na szynę a koło wagonu przeszło jej przez głowę i zmiażdżyło ją. Śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Dąb.** Na kopalni Alfredzie upadło około 6 metrów długa belka na plecy robotnika Szczepańskiego i ciężko go pokaleczyła. Niema wiele nadziei, żeby nieszczęśliwy został przy życiu.

Rozmaitości.

* **Ile złota wydobyto w r. 1903 na całej ziemi?** Amerykański dyrektor mennicy Roberts ocenia produkcję złota całego świata w r. 1903 na 325 500 000 dolarów (po 4 m. 10 fen.), czyli o 29 milj. więcej, aniżeli w r. 1902 — a o 60 milj. więcej, aniżeli w r. 1901. Z najważniejszych państw wymienionych w tem sprawozdaniu, Stany zjednoczone wyprodukowały złota za 73·5 milj. dolarów, (mniej 6·50 milj. aniżeli w r. 1902). Meksyk 10·87 (więcej 0·72). Canada 18·83 (mniej 1·91). Afryka 67·99 (więcej 38·87). Australia 89·21 (więcej 7·63). Rosya 24·63 (więcej 2·10). Austro-Węgry 2·24. Brazylia 2·27 (więcej 1·28). Columbia 2·72. Indye angielskie 11·43 (więcej 1·84). Japonia 2. (więcej 0·71). Chiny 7·32 (mniej 1·41). Korea 3 milj. Dyrektor Roberts liczy, że w roku bieżącym produkcja złota będzie wyższa, a to z tego powodu, że kopalnie transwaalskie są już w pełnym ruchu i wykazują w pierwszym półroczu znacznie więcej wydajności.

Produkcją srebra na całej kuli ziemskiej, ocenia Roberts na 92 milj. dolarów, czyli o 5 milj. więcej, aniżeli w roku 1902.

Czasu, pieniędzy i pracy oszczędza, kto
 **ego przyprawy do zup i potraw**
 używa. Należy zważać na przepis użycia, dołączony do każdej oryginalnej buteleczki. — Poleca
 uprzejmie **Romann Stoll, Łaurahuta, ulica Wandy.**

Pierze Niedarte pierze funt 1.00, 1.20, 1.50 m., białe 3. podskubek 1.80, 2.00 m.	 Pierze	Puch Darte pierze funt 0.90, 1.00, 1.20 i t. d. aż do najlepszego białego pierza.
Sprzedaje się tylko czyszczone, to jest wolne od pyłu, zdrowe i suche pierze. Przy zakupie od 10 m. począwszy wynagradzam podróż kolejną główną lub uliczną w obwodzie przemysłowym. Paulina Silberberg w Bytomiu, ulica Krakowska 44, drugi dom od rynku.		

Rozrywka po pracy
 w dni świąteczne.
Zbiór łatwych sztuczek teatralnych,
 przez
Józefa Chocińskiego.
 Cena egzemplarza
broszur. 60 fen., karton. 75 fen.
 z przesyłką 10 fen. więcej.
„Katolik“ w Bytomiu
 (Beuthen O.-S.)

nasolona
Świeża wieprzowina
 (żebra, grzbiety, łopatki, od łba i rąb) wysyła tylko czysty, wytrzymały towar w 10-funt. paczkach po m. 3.60, wiązania po 30 i 50 funt. zawart. już po 35 fen. funt tu ztąd za zaliczką.
Friedrich Schmidt, Nortorf i. H. Nr. 17.
 PS. Wszystko urząd. rewidow.

DINGAAN.
 Powieść osnuta na tle
 historii Zulusów.
Cena 40 fen. z przes. 45 fen.
 Przesyła
„Katolik“ w Bytomiu
 (Beuthen O.-S.)

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Członkami drukarni „Katolika“.
 Odpowiedzialny redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.